№ 26. Łowicz, 28 czerwca 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20		

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz,** Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński.**

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

Upraszamy o wniesienie prenumeraty na kwartał III.

KALENDARZ.

† *Piątek Wigilja.* Leona*) II P. W., Iren.
Sobota **Piotra i Pawła Apost.**
Niedziela Wspom. Św. Pawła, Lucyny.
Poniedziałek Teodoryka Kapł.
Wtorek Nawiedz. N. M. P., Martymiana M.
Środa Anatoljusza i Heljodora Mm.
Czwartek Józefa Kalasantego W.

*) Św. Leon II Papież, następca Agatona, rodem z Abruzzo, był synem lekarza i kanonikiem regularnym. Mąż święty, w naukach duchownych biegły, krasomówny, osobliwy opiekun ubogich, sierot i wdów, wspierał ich nędzę z miłością prawdziwie Apostolską. Zasiadłszy na stolicy Piotra świętego, potwierdził szósty Sobor powszechny, przez Agatona w Konstantynopolu zwołany przeciw Monotelitom, heretykom jedną tylko wolę w Chrystusie uznającym. A że w równym stopniu posiadał język grecki, jak łaciński, przełożył akta rzeczonego Soboru z greckiego jezyka na łaciński. Ustanowił aby przy Mszy Świętej udzielano wiernym pocałowanie pokoju, czyli zatwierdził zwyczaj ten, od pierwszych wieków w Kościele zaprowadzony. Nakazał także, aby pallium od Ojców Świętych posyłane Patryarchom i Arcybiskupom tudzież dyspensy, przywileje i wszelkie łaski kościelne, były udzielane bez żadnej opłaty. Zbudował w Rzymie, blisko kościoła św. Bibijanny kościół na cześć św. Pawła, gdzie złożył ciała ŚS. Symplicyusza, Fausty i Beatryxy z wielą innych relikwii. Śpiew kościelny przez św. Grzegorza Wielkiego ułożony i zaprowadzony, poszedł w one czasy w zaniedbanie; Leon św. przeto, jako znawca i miłośnik muzyki naprawił to i do lepszego porządku doprowadził; sam napisał kilka nowych hymnów, które podziś dzień Kościół nasz zachowuje. Dał dowody mocy i stałości charakteru swego, powściągając dumne żądania Arcybiskupów Rawenny, którzy wspierani powagą świecką, z pod władzy stolicy Apostolskiej wyłamywać się kusili, wydał bowiem wyrok, mocą którego, żaden Arcybiskup Rawenny nie miał prawa wykonywać na przyszłość obowiązków urzędu swego, dopukąd przez Głowę Kościoła zatwierdzony nie został. Kochany i poważany od wszystkich, tak dla cnót swoich, jako łagodnych i uprzejmych obyczajów. Leon św. posiadał wszelkie przymioty Najdostojniejszego Papieża, lecz rządził Kościołem zaledwie miesięcy 10 i dni 17. Śmierć jego przypadła w r. 683 lub 684. X.***

Wiadomości kościelne.

Ksiądz prefekt Cichocki wyjechał na kurację, w skutek czego nabożeństw w kościele po-Pijarskim przez czas wakacyjny nie będzie.

Z powodu projektowanego w Łowiczu pokazu słów kilka.

Gazety podały wiadomość o zebraniu Komitetu Centralnego Towarzystwa Rolniczego, na którym omawiano sprawy wystaw i pokazów rolniczych, projektowanych na rok bieżący. Komitet dokonał rozdziału subwencji rządowych na ten cel przeznaczonych, postanowił, aby na każdej wystawie znajdował się delegat C. T. R. i *aby w miarę możności wystawy koni łączyć z ogólnemi wystawami.*

Komitet Centralnego Towarzystwa Rolniczego zdaje sobie jasno sprawę, jakie znaczenie posiada wystawa ogólna, jak przyczynia się do podniesienia oświaty w danej okolicy i dlatego czyni postanowienie, aby w miarę możności pokazy inwentarza łączyć z innemi działami nie mniej pożytecznemi.

Różne okolice kraju, urządzające pokazy parodniowe, wymienię choćby tylko Lublin i Staszów, przywiązują do tej sprawy duże znaczenie. Piszą o tym w pismach ludowych i codziennych., wzywają do współpracownictwa ludzi, mogących przynieść pożytek wystawie, choćby ludzie ci mieszkali daleko, tworzą programy szerokie, nie pomijając tak ważnego działu, jakim jest przemysł domowy,— słowem, *nie żałują pracy, starań, byleby tylko wyzyskać odpowiednio chwilę*, byleby skorzystać z niej, zachęcić ludzi do chętnego zwiedzania pokazu, uczynić go zajmującym tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, aby wszyscy odnieśli należyty pożytek.

Łowicz złożył przed paru laty dowód, że potrafi urządzić ciekawą i pożyteczną wystawę w ciągu krótkiego czasu, że umie zainteresować nie nietylko Księstwo Łowickie, ale i dalsze strony kraju, że umie z kapitałem 20 rb. wykonać pracę pożyteczną i celową, pracę, której żadne pismo nie miało nic do zarzucenia, a którą wspominają dotychczas życzliwie na Księstwie.

Czemu tenże Łowicz, zapowiadając pokaz na wrzesień, czyni to w tak szczupłym zakresie?

Czemu nie korzysta ze sposobności zainteresowania pokazem szerokiego ogółu? Głucho dotychczas o pokazie na łamach pism ludowych i gazet codziennych. Zakres pokazu, podany w „Łowiczaninie" nie zapowiada działu przemysłu drobnego. A więc, pominięto go; a czemu? wszak drobny przemysł łowicki od czasu wystawy w Łowiczu bywa tak chętnie widziany na tylu wystawach, że wspomnę Kalisz, Łódź. Warszawę, Włocławek, Gniezno, Lublin i w niedalekiej przyszłości Staszów.

Mimo sławy, jaką zdobyło tkactwo łowickie, tyle braków posiadają warsztaty włościańskie, tak daleko im do tych, które oglądaliśmy w Liskowie. Przy wielkiej pracowitości kobieta w Łowickiem wykonywa 8 łokci dziennie, gdy w Liskowie 40. W czasie pokazu należałoby wskazać ludziom na czym te ulepszenia polegają. A czyżby tylko warsztaty ulepszone można było ludziom pokazać?

A wyjaśnić znaczenie fabryki p. Balcera, z czego dotychczas mało ludzi zdaje sobie sprawę,—wszakże uświadomienie w tym względzie może wprowadzić uprawę lnu na racjonalną drogę, a gospodynie uwolnić od nieprodukcyjnej i niehigienicznej pracy.

A czemuż nie zachęcać do sadzenia wierzby koszykarskiej nad zaniedbanemi i niewyzyskanemi brzegami rzek i osiągnąć dochód z koszykarstwa. (podobno fabryka Chemiczna płaci 3000 rubli za kosze, dostarczane przez niemców z nad Wisły).

Czemu nie zachęcić do nauki zabawkarstwa, które mogłoby dać duże dochody i wytworzyć dział przemysłu nieistniejącego dotychczas w Łowickim. (Zabawki niemieckie pochłaniają dużo pieniędzy polskich).

Należałoby również zachęcać do nauki wyrobu kwiatów sztucznych, wobec dużego zapotrzebowania kwiatów przez Księżaków, mógłby być z tego źródła również duży dochód.

A guzikarstwo, nieznane dotychczas zupełnie, a tak łatwe do wprowadzenia,—

a garncarstwo, będące obecnie w takim zaniedbaniu, a mogące tu właśnie w Łowickim, gdzie owa wychwalana przez poetów i malarzy „bajeczna kolorowość" istnieje w całej pełni,—wobec tego i garncarstwo łowickie czysto księżackie ma zapewniony zbyt.

Sprawę pokazu w Łowiczu poruszam dlatego, że jeszcze jest dość czasu, aby przyjść do wniosku, że pożyteczne ze wszech miar będzie, jeśli program pokazu obejmie dział przemysłu drobnego i narzędzi pomocniczych.

Do Komitetu weszli ludzie, posiadający wpływ i zdający sobie sprawę, że każdą sposobność szerzenia dobra wykorzystać wszechstronnie należy,—niewątpliwie przeto znajdą się chętni, którzy nie pożałują trudu, byleby praca, którą podejmują dała należyty pożytek.

Pokaz urządzony na szerszą skalę, ściągnie do Łowicza dużo osób przyjezdnych, którzy przyniosą korzyść materjalną miastu. *Aniela Chmielińska.*

W uzupełnienie powyższego artykułu uważamy za właściwe pomieścić list o wystawie w Staszowie ks. W. Siek., pomieszczony w № 25 „Gazety świątecznej", jako przyczynek do wystaw włościańskich:

„Pisano już w gazetach, że wystawa w Staszowie ma się odbyć w dniach od 24-go do 27-go sierpnia, ale może kto z czytelników nie zwrócił na to uwagi, a może pomyślał sobie: Co może być na takiej wystawie w Staszowie?—A czas się zbliża. To też dla pożytku czytelników bliżej Staszowa mieszkających czuję się w obowiązku o tym przypomnieć, i powiedzieć, co będzie na wystawie do zobaczenia. Otóż 1) z żywiny będzie dużo pięknych koni, nietylko dworskich ale i z drobnych gospodarstw; dużo bydła, owiec, świń i drobiu różnego rodzaju. Kto z drobnych gospodarzy dostarczy czegoś na wystawę, nietylko nie będzie płacił „placowego", to jest za miejsce,—ale jeszcze dostanie pomoc w wyżywieniu. A gdy przyprowadzi jaki ładny okaz, będzie mógł dostać nagrodę pieniężną. 2) Z działu rolnictwa będą wszelkie nasiona najpiękniejsze. Nadto na czterech morgach placu wystawowego urządzono pólka doświadczalne, na których można widzieć różnicę każdego gatunku zboża na wszelkich nawozach. Będą zaraz przytem tacy, co chętnie objaśnią, jakie ziarno, na jakim nawozie i na jakiej roli najlepiej się udaje i plon wyda najlepszy. 3) Ludzi jest coraz więcej, a ziemi nie przybywa; ludzie więc powinni coraz bardziej zajmować się rzemiosłem. Dlatego na wystawie będzie dla zachęty okazany przemysł domowy: tkactwo, koszykarstwo, guzikarstwo, hafciarstwo, garncarstwo, powroźnictwo, sitarstwo. 4) Śmieją się ludzie, że niemożna ukręcić bicza z piasku. Ale czytelnicy Gazety wiedzą, że z piasku można zrobić rzecz ważniejszą, bo dom wybudować. Na wystawie nie na żarty będzie pokazano, jak stawia się budynki z piasku. 5) Często ludzie przez nałóg pijaństwa zawcześnie niszczą zdrowie, nabawiają się chorób i przez to sprowadzają nędzę na siebie, dzieci i kraj. To też na wystawie lekarze pokażą płuca, wątrobę i nerki pijaka i trzeźwego człowieka. Prócz tego można będzie oglądać przez szkła rożne ciekawości. 6) Za pomocą latarni świetlnej będą pokazywane różne rzeczy naukowe i bardzo ciekawe. 7) Będą różnego rodzaju narzędzia rolnicze — nietylko przydatne do dworów, ale bardziej jeszcze dla drobnych gospodarzy. Będą zarazem w poniedziałek 26 sierpnia i próby tych narzędzi na polu na to przeznaczonym. — Można też będzie zaraz i kupić, co się podoba, jeżeli kto będzie chciał sam, czy do spółki z sąsiadem. Będzie jeszcze wiele innych rzeczy, które tu szczegółowo trudno wyliczać, a które warto oglądać. — Na wystawę książę Radziwił przeznaczył plac 12-morgowy, zajmowany poprzednio przez pułk dragonów, z dwojgiem wielkich koszar i stajniami, i cały ten plac swoim kosztem ogrodził parkanem pięć łokci wysokim. Dodał nadto od siebie tysiąc rubli na urządzenie wystawy.

Wejście na wystawę kosztować będzie 20 groszy, bo koszta urządzenia jej są ogromne, wynoszą przeszło 7500 rubli. Człowiek rozumny, pragnący czegoś się nauczyć, nie będzie żałował ani trudu, ani trochy pieniędzy, i przybędzie na wystawę, bo zwiedzenie jej przyniesie mu prawdziwy pożytek.

Członek zarządu *Ksiądz W. Siek.*"

Pieśń miłości.

Écoutez la chanson bien douce
Qui ne pleure que pour vous plaire..
P. Verlaine.

Dziewczyno, kocham Cię
Nad wszystkie skarby świata!
Za tobą dusza ma,
Niby zaklęty cień,
Czerpać zachwytów czar
Nazawsze dziś ulata...
Pierzchnęła smutków noc—
Zawitał szczęścia dzień.

W tobie mój cały świat!
Ziszczenie moich marzeń!
Tęczowych rojeń zwój
Przestał być złudnym snem...
By głosić radość mą
Nie staje słów — wyrażeń,
Zaśpiewam chyba ci
Tę pieśń: oh, que je t'aime!

Dziewczyno, kocham! cię!
To moja pieśń bez końca;
Niech będzie wtórem jej
Twego serduszka ton...
Bez twojej pieśni słów—
Jam niby kwiat bez słońca:
Zawiędnie życia moc,
Nastanie rychlej zgon.

4)

MOJE OŚWIADCZYNY.

Kartki z pamiętnika.

Nie spuszczałem oczu z Helenki — ją jedną tylko widziałem; pierwszy mój debiut deklamacyjny zrobił wrażenie — słuchano mnie—cisza panowała — można było słyszeć silne uderzenia mojego serca—a kiedy wypowiedziałem:

„Raz przecież postanowił bądź co bądź wypadnie,
Oświadczenie miłości — wyrazić jej składnie;
Lecz zamiast arcydzieła, co tak długo składał—
Oświadczył się rumieniąc, że deszcz będzie padał."

Na sali rozległy się oklaski i brawa. Ponieważ mieliśmy jeszcze kilkanaście fantów do rozlosowania, deklamacja moja skończyła się na deszczu.

W jakiś czas—słuchając śpiewu, jednej z koleżanek Helenki, znalazłem się przy tej koleżance, która rozmawiała pewnej niedzieli z Helenką o mnie. Krzesło przy niej było wolne—usiadłem.

— Dlaczego pan wybrał „Sielankę młodości" zapytała mnie po chwili moja sąsiadka...

— Przypada do mojego usposobienia— odpowiedziałem.

— Ach! tak... więc i pan oświadczając się...

— Ja pani, podchwyciłem...

Ale moja sąsiadka, wybrana do walca nie dokończyła zapytania, a po przetańczeniu — nie powróciła na opuszczone przy mnie miejsce.

— Co ona chciała powiedzieć?.. Ach! czemuż ten tancerz—zaprosił ją koniecznie do walca... czemuż nie powróciła na dawne miejsce?

Cały wieczór, nie miałem już sposobności zbliżyć się na dłużej do tajemniczej koleżanki. Ciekawość paliła mnie... uważałem... że i ona śledzi mnie wzrokiem— a jednak nie było już sposobności zbliżenia się.

Losowano ostatni fant—Helenki. Miała śpiewać. Za chwilę przy akompanjamencie jednej ze starszych pań — Helenka zaśpiewała „dumkę" Troszla. Śpiewałem i ja tę dumkę nie tak dawno w tym samym saloniku — ale nie miałem tylu słuchaczy: było nas tylko dwoje.

4.

W bardzo licznym towarzystwie, byliśmy dziś na spacerze; była i koleżanka Helenki, która z nią o mnie mówiła; byli i moi towarzysze pracy — i jeszcze kilku młodych ludzi — synów zamożnych obywateli. Panna Irena (koleżanka Helenki) była jedynaczką, córką wysokiego miejscowego urzędnika. Dla niej więc zapewne przybyło kilka nieznajomych mi dotąd, młodych ludzi; spacer przeciągnął się do godziny 7-ej wieczór. Wróciliśmy na kolację: lecz tylko swoi — lwia część bowiem towarzystwa—pożegnała nas przed naszym domem. Pryncypał mój, był w domu—zajęty kalkulacją towarów na sezon jesienny. Mówił mi, że ojciec mój pisał do niego i że na list ten, jeszcze nie odpowiedział, ale wkrótce prześle odpowiedź. Po herbacie, mama Helenki przeszła do saloniku — usiadła przy fortepianie i... zagrała walca. Walc wciągnął i nas do saloniku, ale nie tańczyliśmy — spacer był za długi—panienki były pomęczone. Słuchaliśmy więc gry, prowadząc półgłosem rozmowę. Ja siedziałem przy Helence, przy nas mój towarzysz Oleś z siostrą Helenki.

Nie miałem dziś usposobienia, czy to, że szef mój, jakoś tak znacząco mówił o liście otrzymanym od ojca, czy i mnie znużył przydługi spacer — dość że Helenka zauważyła we mnie tę zmianę.

— Jakiś pan Juliusz dziś inny, jak zwykle, uważam od pewnego czasu, że się pan zmienił.

— Panno Heleno, nic dziwnego, mówiłem—z każdym dniem jestem starszym, jak pani wiadomo mam liczną rodzinę, której już dawno nie widziałem. Odbieram wprawdzie listy — ale list nie zawsze to wszystko przyniesie, co chciałbym wiedzieć. Ciocia Józia naprzykład...

— Musi pan bardzo sympatyzować z ciocią Józią!

— Nie zaprzeczam — Ciocia Józia jest moją drugą matką — jej to zawdzięczam, że jestem w Żytomierzu.

— Ach! tak...

(d. n.) *Mari.*

Tuląc twą drobną dłoń
Do ust mych pełnych żaru
I w ocząt czarnych twych
Zawrotną patrząc toń,
Za chwilkę jedną tę
Za kroplę tę nektaru,
Chciałbym ci wieńce wić
I twoją zdobić skroń.

Chciałbym otulić cię
W majowej woni kwiaty
I nieskalaną mieć
Od wszelkiej smutków łzy,
I wciąż odchylać Ci
Nowych radości światy—
Pod twoje stopy kłaść:
Jaśminy, róże, bzy...

Tyś niby Feniks mój,
Paproci kwiat nieznany...
Spłynęłaś w szczęścia śnie
Na nieba mego dal...
Wenus tak nagle zwód
Czystej nie wyszła piany—
Jak tyś, mój drogi skarb,
Z ludzkości wstała fal...

Dziewczyno, kocham Cię
Nad wszystkie skarby świata!
Za tobą dusza ma,
Niby zaklęty cień,
Czerpać zachwytów czar
Nazawsze dziś ulata...
Pierzchnęła smutków noc—
Zawitał szczęścia dzień.

Mizar.

Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych.

Organizacja pod nazwą powyższą datuje byt swój zaledwie od roku, zawiązaną bowiem została 10 czerwca 1911 r. na 3-cim Zjeździe Stowarzyszeń Spożywczych.

Na związek włożono dwa doniosłe zadania: 1) czynną pomoc w porządkowaniu i doskonaleniu gospodarki poszczególnych stow. spożywczych przez lustracje (rewizje) i zaprowadzanie dokładnej rachunkowości; 2) wyzwolenie stowarzyszeń z zależności od hurtowników i umożliwienie im nabywania towarów z pierwszej ręki przez założenie własnej hurtowni. Kierownictwo instytucją powierzono dwu dyrektorom St. Wojciechowskiemu i R. Mielczarskiemu pod nadzorem Rady, w skład której weszli kooperatyści z najbardziej rozwiniętych okręgów spółdzielczych Królestwa Polskiego.

W dniu 16 czerwca r. b. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne Zebranie pełnomocników Związku, w celu rozszerzenia działalności i przedsięwzięcia środków umożliwiających instytucji szybszy rozwój.

Sprawozdanie ze stanu i obrotu Hurtowni Związkowej od d. 1 paźdz. 1911 r. do 1 czerwca r. b. przedstawił dyr. Mielczarski.

W okresie 8-mio miesięcznym składowe obroty Hurtowni doszły 350,000 rb., ogólne zaś (i od dostawców)—627,000 rb.; tak, więc, jak przewidywano, roczny obrót dosięgnie 1 miljona.

Natomiast koszta handlowe okazały się znacznie większe, niż przewidywano, nie były one bowiem w budżecie dostosowane do tego wciąż wzrastającego ruchu, zataczającego coraz szersze koła. Pocztowe i rozjazdowe wydatki najwięcej przewyższyły przewidywane pozycje. Wszelako zysk brutto również okazuje się wyższy, niż się spodziewano, a zatym czysty zysk w pierwszym roku istnienia Hurtowni wypadnie na stowarzyszenia po 5% w stosunku do wybranego towaru (przewidywano 2%). Pomimo te nader pomyślne rezultaty dużo więcej można by zrobić, gdyby stowarzyszenia kierowały się większym zastanowieniem w ocenianiu korzyści jakie przynieść może Związek.

Udział stowarzyszeń w obrotach Hurtowni był bardzo nierównomierny; dotyczy to nawet stowarzyszeń znajdujących się w jednakowych warunkach taryfowych i handlowych.

Wszelkie reklamacje, jakie Hurtownia otrzymywała w początkach swego istnienia muszą być wytłomaczone przez niewyszkolenie personelu, który już dziś sprawnie funkcjonuje; reklamacje obecnie są o wiele rzadsze i bynajmniej nie wpłynęły ujemnie na stosunek stowarzyszeń do Hurtowni.

Jest wielka potrzeba powiększenia składów Związku, lokal obecnie zajmowany jest za ciasny, i z tego powodu należy przedsięwziąć środki do pobudowania własnego lokalu, zastosowanego do potrzeb Związku. W zakończeniu referent postawił wniosek o zatwierdzenie wydatków Związku ponad przewidzianą sumę. Po długiej dyskusji nad reklamacjami i potrzebami stowarzyszeń wniosek dyrekcji przyjęto ogromną większością.

Następnie zdał sprawę z organizatorsko-rewizyjnej działalności Związku dyr. St. Wojciechowski. 242 stow. związkowe liczą 30 tysięcy zrzeszonych członków. Związek dokonał 204 lustracje w 176 stowarzyszeniach. Stwierdzić trzeba znaczny postęp w administracji, w handlu i rachunkowości stowarzyszeń. Majątek stowarzyszeń związkowych wynosi 1,700,000 rb. suma sprzedawanych przez nie towarów dochodzi 6-ciu miljonów rb.

Rozwój gospodarczy stowarzyszeń przedstawia się nader pomyślnie. Szczególnie dodatnią cechą stow. spożywczych jest bardzo znaczna suma nagromadzonych rezerwowych kapitałów, stanowiących 30% w stosunku do udziałowego kapitału. Takie zapasy pozwolą nam przetrwać kryzysy.

Nagromadzanie kapitałów rezerwowych (własne kap. stowarzyszenia) stawia o wiele wyżej stow. spożywcze, w porównaniu z kredytowemi, gdzie naogół, rezerwa wynosi ledwie 10%; natomiast w tych ostatnich bywają nadzwyczaj wysokie wynagrodzenia zarządów, jakkolwiek w stowarzyszeniach spożywczych praca jest dziesięćkroć cięższa, niż w kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych. Wynagrodzenia Zarządów w 240 stowarzyszeniach spożywczych wynoszą zaledwie w sumie okrągłej 11,000 rb. t. j. przeciętnie 45 rb. na stowarzyszenie.

Gospodarka nasza jest oszczędna—to zapewnia grunt naszemu ruchowi.

Poważną przeszkodą w sprawności stowarzyszeń są zakorzenione w nas, zacofane poglądy na znaczenie honorowych urzędów w stowarzyszeniach.

Obierając zarząd, wielekroć członkowie starają się o osoby znane, zamożne, kwieciście umiejące przemówić i t. p. gdy tymczasem okazuje się, że zarządy ze „znanych" powag składające się nic nie robią, zadawalając się zaszczytem i zaufaniem stowarzyszonych. Wielki już czas, mówił dyr. Wojciechowski, wyzbyć się tych zacofanych przesądów i nie powierzać urzędów w pracy społecznej tym, którzy pracować nie chcą, lecz przystają na ofiarowywane im tytuły.

Podobnież rzecz się ma z Komisjami rewizyjnemi. Te najczęściej są malowane. Stwierdzono, że w wielu stowarzyszeniach Komisje rewizyjne nie wiedziały, co podpisywały, a nawet wyrażały pochwalne opinje o Zarządach tam, gdzie rachunki bynajmniej na uznanie nie zasługiwały. Związek na przyszłość takich komisji rewizyjnych tolerować nie będzie i w razie jeżeli gdzie osoby powołane nie będą spełniać podjętych na się obowiązków społecznych, Dyrekcja będzie stawiać wniosek o wyłączenie takich stowarzyszeń ze Związku.

Referent dalej zaznacza, że dotychczas nie prowadzono bynajmniej agitacji na rzecz Związku, gdyż nie było pewności, jak dalece dobrej woli zsolidaryzowanych stowarzyszeń odpowie czyn ze strony ich zarządów i członków. Obecnie rzeczywistość świadczy jaknajlepiej: stowarzyszenia wykazały, iż umiemy być solidarni wtenczas, kiedy niewątpliwie o dobro społeczne idzie. Obecnie z całą ufnością w żywotność kooperacji na naszej ziemi możemy śmiało agitować, namawiać, przekonywać o potrzebie zakładania stowarzyszeń spożywczych, oraz przystępowania tychże do Związku.

W ruchu spółdzielczym ogromną przeszkodą jest nizki poziom oświaty w naszym społeczeństwie; przyszłość ruchu zawisła całkowicie od warstw ludowych, bowiem z pośród 30,000 zrzeszonych w Związku ludzi, tylko znikomą część stanowi średnia klasa, ogromna większość—to lud pracujący na roli i w fabrykach. Lud ten posiada tęgie zalety, lecz brak mu umiejętności pisania i rachunków. Pozostaje nam więc uczyć się, uczyć czytać, pisać i rachować.

Każde stowarzyszenie nasze powinno stawać się bodźcem do szerzenia oświaty, może ono wydzielać pewien procent z zysków, na rzecz szkół początkowego nauczania, starać się o rozpowszechnienie wydawnictw tanich i rozwój czytelnictwa.

Po przerwie przyjęto wniosek w sprawie otwarcia filji Hurtowni Związkowej w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie w promieniu 8-mio wiorstowym znajduje się 30 stowarzyszeń spożywczych, dokonywających obrotu w sumie 1 miljona rubli.

Upoważniono władze Związku do nabycia nieruchomości w Warszawie i Dąbrowie Górniczej i zaciągnięcia w tym celu pożyczki w sumie 200,000 rb.

Wszystkie stow. związkowe zatrudniają 720 pracowników. W sprawie zabezpieczenia bytu stow. spożywczych, polecono Władzom Związku opracować projekt emerytalnego zabezpieczenia, jak również utworzenie biura pośrednictwa pracy oraz kursów praktycznych dla sklepowych. Projekt ma być opracowanym przy współudziale pracowników stowarzyszeń związkowych.

Ośmiogodzinne rozumne i pełne powagi obrady pełnomocników Związku natchnęły wszystkich ufnością i szczerym przywiązaniem do zbawienej pracy gospodarczo - społecznej, rokującej jaśniejszą przyszłość Narodowi.

A. J. Piątkowski.

Jedyna pociecha.

Chodź pocałuj! i miłośnie
Okół mnie swemi ramiony
Serce bije mi żałośnie,
Drżę, jak strzałą ptak raniony.

O powszedni kawał chleba,
Próżno walczę, prożo pukam
Tum za głupi, tu nie trzeba...
Nie rozpaczam jednak, szukam.

I dziś właśnie u bogacza,
Byłem prosić o zajęcie.
Przepych, blask jaki roztacza,
Duma, ot pierwsze przyjęcie.

Słuchał z udaną uwagą,
Marszczył brew i krzywił oko,
Podparł się ręką z powagą,
W końcu zamyślił głęboko.

Z czoła pełnego mądrości,
Płynęła ku mnie otucha,
I promień cichej radości,
I nadzieja, chociaż krucha.

Stoję i czekam z odwagą,
Jaki mi wyrok ogłosi.
Wstał i rzekł z wielką powagą!
„Niech się pan w Gońcu ogłosi“

Chodź, pocałuj i miłośnie
Okół mnie swemi ramiony,
Serce bije mi żałośnie,
Drżę, jak strzałą ptak raniony.

Skiz.

Kronika miejscowa.

+ **Stowarzyszenie Spółdzielcze.** W niedzielę dnia 30 czerwca o g. 1-ej po poł. odbędzie się poświęcenie i otwarcie sklepu Stow. Spółdzielczego przy ul. Zduńskiej w domu P. Ciotha.

Poczynając od dnia 1 lipca sklep będzie otwierany w dnie powszednie od g. 7 rano do 2 pp. i od 3 pp. do 8 wiecz., w niedziele i święta zaś od g. 7 do 10 rano i od 1-ej do 3-ej po południu.

Zarząd Stowarzyszenia uprasza członków o wpłacanie udziałów w sklepie od g. 6-ej do g. 8-ej wieczorem.

+ **Wypożyczalnia książek** przez miesiące: lipiec i sierpień, będzie otwierana tylko we wtorki i czwartki od g. 6 do 8-ej wiecz. oraz w niedzielę od 12½ do 3 po południu.

+ **Przyznanie praw maturzystom b. szkoły handlowej w Łowiczu.** Rektor politechniki we Lwowie zawiadomił były Zarząd zamkniętej VII-klasowej szkoły handlowej w Łowiczu, że ministerjum wyznań i oświaty w Wiedniu reskryptem z dnia 28 maja 1912 r. zezwoliło na przyjmowanie do politechniki jako słuchaczów zwyczajnych tych maturzystów szkoły handlowej Łowickiej, którzy w swych świadectwach posiadają stopień z geometrji analitycznej i zdadzą wstępny egzamin z geometrji wykreślnej i rysunków odręcznych.

+ **Koncert.** W nadchodzącą niedzielę odbędzie się koncert w Kutnie, w którym biorą udział z Łowicza p. Bobrowski i p. B. Brzozowska (akompanjament).

+ **Wycieczka do Kruszynka.** W sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 3 m. 28 rano z Łowicza wyruszy wycieczka w celu zwiedzenia szkoły w Kruszynku. Powrót nastąpi w niedzielę pociągiem przychodzącym do Łowicza o godzinie 9-ej rano. Zapisywać się na wycieczkę należy u adwokata Chrystowskiego w Łowiczu do soboty, lub w dzień odjazdu na dworcu kolejowym. Te ostatnie osoby są proszone o przybycie przed 3-ą rano t. j. przed wykupieniem frachtu.

+ **Kinematograf „Eos“.** Z powodu mającej się odbyć w sobotę zabawy w Arkadji Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich, przedstawienia w kinematografie nie będzie, natomiast odbędzie się w piątek o zwykłej 8-ej godzinie i w niedzielę. Gdyby zaś majówka robotników była odłożoną na niedzielę — przedstawienie odbędzie się w sobotę.

+ **Maturzyści szkoły realnej rządowej w Łowiczu.** Patenty z ukończenia VI klasy szkoły realnej w Łowiczu otrzymali następujący uczniowie: 1) Beziuk Teodor, 2) Birencweig Kazimierz, 3) Schulz Jan Wacław, 4) Wiśniewski Roman Stefan, 5) German Borys, 6) Gold Dawid, 7) Zapolski Jan - Zygmunt - Marja - Józef - Juljan, 8) Ilcewicz Jan-Edward-Stanisław, 9) Kazancew Siergiej, 10) Karpiński Tytus-Bolesław, 11) Kirko Michał, 12) Szumiłow Andrzej, 13) Elster Abram, 14) Matyjek Józef, 15) Milbradt Alfred, 16) Nożnicki Szymon, 17) Rejzig Johannes - German-Genrich, 18) Salamon Jan, 19) Sokołowski Marjan-Józef, 20) Fajneman Aron, 21) Szote Oskar-Emil, *Eksterni:* 22) Adamczewski Władysław, 23) Rudnik Sergiej, 24) Puławski Władysław - Jan - Wojciech, 25) Sosnowski Zbigniew-Paulin, 26) Reczyński Aleksander, 27) Wilczewski Mieczysław-Józef.

Otrzymali świadectwa z VII klas uczniowie: 1) Berman Mowsza, 2) Beziuk Aleksander, 3) Bielous Leontij, 4) Budziłowicz Georgij, 5) Władimirow Anatolij, 6) Gawroński Antoni-Teofil, 7) Dengel Oswald, 8) Doroszewskij Władimir 9) Zyss Ignacy, 10) Kobielski Zygmunt - August, 11) Milke Jerzy-Kazimierz, 12) Rosendorn Artur, 13) Staniszewski Zygmunt-Hilary, 14) Szmuland Wilhelm, 15) Brzeski Kazimierz-Donat-Antoni. *Eksterni:* 16) Kobielski Ireneusz-Romuald, 17) Kwiatkowski Kazimierz.

+ **Stowarzyszenie Zawodowe** przemysłowców budowlanych w Królestwie Polskim (Warszawa Boduena № 2) zawiadomiło nas, iż stosownie do uchwały ogólnego zebrania członków, tygodnik „Wiadomości Budowlane“ został oficjalnym organem tegoż stowarzyszenia, w którym pomieszczane będą sprawozdania wszystkich zebrań działalności poszczególnych komisji i sekcji, komunikaty etc. Stowarzyszenie tym sposobem zyska teren do publikowania szerszemu ogółowi wiadomości jak również wyników prac swoich, a tym samym zawiąże stały kontakt z najodleglejszemi dzielnicami Królestwa.

+ **Z gminy Bąków.** W uzupełnieniu wiadomości w № 25 o wynikłym w Maurzycach pożarze dodaję, że spaliła się stodoła Andrzejowi Jasikowi nie zaś Michałowi, oraz Walentemu Boguszowi nie Aleksandrowi. Zapaliło się u Macieja Urbanka w stodole z niewiadomej przyczyny i byłby się ogień łatwo rozszerzył, gdyby nie straż ogniowa która pierwsza przybyła ze Strugienic i Zdun oraz Ostrowa, Retek, Złakowa, Jamna i sikawka z Jackowic. Na tyle straży co naraz się zjechało, można się domyśleć, iż ogień szybko został stłumiony — gdyż wszystkie sikawki były czynne, i strażacy dzielnie pracowali, —to też maurzycanie są im wdzięczni i składają im serdeczne „Bóg Zapłać!“

Janek z Maurzyc.

+ **Nagła śmierć** małżonków. We wsi Bobrownikach włościanin Walenty Kozbuch lat 68 dnia 23 b. m. o godzinie 2 po południu zjadłszy obiad i ubrawszy się poszedł wygnać krowy, lecz zaledwie zdążył z krowami wyjść za bramę — zachwiał się i upadł w obecności swej córki i siostry, zaczęto go cucić wodą i octem i zanim zdążył przybyć ze stodoły syn jego, oraz sąsiad—Kozbuch już nie żył. Nazajutrz 24 b. m. żona Kozbucha w nocy o godzinie 12 padła na ziemię i skonała; liczyła lat 65. Zmarli małżonkowie pozostawili dość liczną rodzinę.

Krowa bez właściciela. Do wsi Strzelczew nieznany włościanin przyprowadził krowę czarną, łysą i przywiązał ją do topoli, oświadczywszy, że niebawem powróci — nie pokazał się więcej. Krowa znajduje się u sołtysa w Strzelczewie.

+ **Stan sanitarny** naszego miasta, wskutek jego położenia na nizinie, oblanej ze wszech stron wodą, jak gdyby na wyspie, jest zawsze nie zupełnie zadawalniający, i Łowicz w tym względzie nie cieszy się należytą opinją, choć może nie zupełnie słusznie. W każdym razie do rozwoju chorób zaraźliwych dość często grasujących u nas, niemało przyczynia się zaniedbanie warunków sanitarnych. Jak niejednokrotnie zaznaczał „Łowiczanin“, do Bzury odprowadzają się wszelkie ścieki. Powyżej miasta, farbiarze w tej że Bzurze płóczą wełnianą przędzę. Rzeka Uchanka w samym mieście, to literalnie zbiornik zarazków. A jarmarki na inwentarz żywy w letniej porze, czy też nie zarażają powietrza? Po każdym takim jarmarku, a szczególniej po Ś-to Jańskim, na Końskim targu, przez parę tygodni, zmuszeni jesteśmy oddychać odorem z końskiego nawozu, co chyba zdrowia nie przysparza. Na ostatnią okoliczność, zwróciły uwagę zwierzchnie władze i przed paru laty zarządziły przeniesienie targów i jarmarków na wspomniany inwentarz, poza miasto, lecz zarządzenie to, z niewiadomej przyczyny nie wprowadzono w wykonanie, z krzywdą dla ogółu mieszkańców, a nie bez korzyści dla niewielu właścicieli nieruchomości, z tego tytułu ciągnących niemałe zyski.

+ **O podatkach miejskich.** Nawoływania w „Łowiczaninie“, ażeby do udziału w rozłożeniu podatków miejskich, wezwać ludzi odpowiednich—nieodniosły skutku, ale za to upór tych, co nawoływaniom tym niedali posłuchu—odniósł niepożądany skutek. Rozkłady sporządzono tak, że w mieście naszym z tego tytułu panuje ogólne niezadowolenie, a szczególniej z rozkładu składki szkolnej, gdyż kontrybuenci nie dziesiątkami, ale prawie setkami rubli obciążeni zostali. Czy w rzeczywistości tak wzrosły wydatki na utrzymanie szkółek miejskich, lub czy też do tego posłużyły jakie inne powody?

+ **Od towarzystwa Wzajemnej pomocy:** uczniów uniwersytetu Jagielońskiego w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

„Ofiarnością społeczeństwa polskiego, pracą usilną młodzieży akademickiej, od lat 47 istnieje w Krakowie „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagielońskiego“. O pracy naszej wśród Kolegów, o jakości i ilości niesionej im pomocy materjalnej, świadczą corocznie wydawane sprawozdania.

Chcąc przynajmniej w małej części spłacić dług wdzięczności zaciągnięty względem społeczeństwa naszego, utworzyliśmy w łonie naszego Towarzystwa „Komisję informacyjną“ mającą na celu przychodzić w pomoc Szan. P. P. Publiczności w wyszukiwaniu zdolnych korepetytorów i guwernerów. Czynimy to zupełnie bezinteresownie. Z drugiej strony chcemy tą drogą przyjść niezamożnym akademikom z pomocą. Mając do rozporządzenia wybitny zastęp fachowych sił z pośród Kolegów, akademików, jesteśmy w możności zadowolić wszelkie życzenia

w tym kierunku. Dostarczamy specjalistów do każdego przedmiotu, obsadzamy lekcje zgłoszone do nas, guwernerki, zajęcia biurowe i t. d.

Na wszelkie zapytania w tym kierunku odpowiadamy odwrotnie.

Adres: Komisja informacyjna, Dom akademicki, Kraków, ul. Jabłonowskich l. 10.

+ **„Majówka"**. Zapowiedziana przez Stow. Rob. Chrześcijańskich na dzień 29 b. m. „Majówka" odbędzie się w tym dniu w parku Arkadyjskim, na którą złoży się następujący program: 1) Poczta francuska 2) Zabawy dziecinne i pochody (u nas jeszcze niektóre nieznane zupełnie), 3) Monologi. 4) Śpiewy wykona chór amatorski „Lira" pod dyrekcją p. K. Sokoła. 5) Tańce. 6) Wyścigi dowolne na rowerach (będą i dekorowane) 7) Droga do szczęścia... (rzecz prawie nieznana) 8) Konkurs sympatji (nieznany u nas). 9) Confetti z niespodziankami. 10) Fajerwerki, rakiety i ognie sztuczne. Podczas zabawy będą przygrywać dwie orkiestry, księżacka i strażacka. Jako nowość wprowadzają się marki, które kupować należy w kasach umyślnie urządzonych, aby potym takowemi płacić w cukierni i bufecie, który zaopatrzony będzie należycie we wszelkie napoje i zakąski po cenach przystępnych. Wymarsz z Łowicza z lokalu Stowarzyszenia o godzinie 2-ej po południu. Dla dogodności publiki będą przygotowane wozy przybrane zielenią, które oczekiwać będą gości przy lokalu Stowarzyszenia i redakcji „Łowiczanina" za opłatą 15 kop. od osoby w jedną stronę. Nie potrzebujemy zachęcać Szanownych Łowiczan do wzięcia licznego udziału w tej „Majówce", bo sami to uczynią napewno, gdyż jesteśmy wszyscy spragnieni wytchnienia i zabawy w tak pięknej miejscowości jaką jest Arkadja, a także i dlatego, że to jest pierwsza „Majówka" w tym roku w naszym grodzie. Uprasza się również, aby Szanowna Publiczność przy powrocie, siadając na wozy, zechciała się informować u p. kontrolera, którym mianowicie wozem ma powracać, aby nie było zamieszania i nic nie psuło pełnego zadowolenia z zabawy i wycieczki.

+ **Założyciele przyszłej cukrowni udziałowej w Łowiczu**: Ks. kanonik Niemira, Masztanowicz Marcin, Masztanowicz Stanisław, Masztanowicz Adam, Wojewoda Władysław, Niebudak Aleksander, Kolaszyński German, Szachowicz Feliks, Sokołowski M., Janczsi Jan, Pawlak Mateusz, Hojer Jan udziały po 200 rb. Pobralski Wacław, udz. 400 rub., Bukowiecki Włodzimierz 3000 rb., Gołębiowski Leon, Papieski.

Wieś Niedźwiada.

Perzyna Jan, Perzyna Marcin, Perzyna Józef, Rutkowski Grzegórz, Rutkowski Józef, Mika Jan, Mika Mateusz, Misiura Franciszek, Podrażka Józef, Telemon Jan, Pierzyna Jan, Wachowski Piotr, Zbrożek Jan, Perzyna Grzegorz, udziały po 100 i 200 rub.

Wieś Klewków.

Wojda Franciszek, Pachowski Franciszek, Kaźmierczak Antoni, Janicki Ignacy, udziały 100 rb.

Wieś Sierżniki.

Płużka Józef udział 100 rubli.

PODZIĘKOWANIE.

Za kilkakrotne bezinteresowne dostarczanie koni dla straży ogniowej, udającej się do pożaru, a ostatnio do ognia, wynikłego w dniu 25 czerwca we wsi Sypień gm. Nieborów, składam niniejszym p. Antoniemu Rybickiemu z Łasiecznik, serdeczne podziękowanie.

W imieniu straży Bolimowskiej
Naczelnik *T. Goszczyński.*

OFIARY.

Dla uczczenia Bolesława Prusa, krzewiciela zasad higjeny praktycznej, na miejscowe kąpiele, pozostające pod zarządem miejscowego Towarzystwa Higjenicznego, złożyli następujące ofiary: Maciejko 5 rb. Sztanowski 50 kop., Księżopolski 10 k., Anders 30 k., Biedrzycki 30k., Lament Jan 20 k., Nowicki 10 k., Więckowicz Antoni 10 k., Więckowicz Adam 15 k., Pietrzak 15 k., Czerwiński 10 k., Stelmaszczyk 15 k., Szewczyk Jan 15 k., Szewczyk Jan 15 k., Szewczyk Roch 15 k., Skowerski 15 k., Cichal 10 k., Spiegoski 10 k., Kamecki 15 k., Cielecki 10 k., Gałązka 10 k., Styśko 20 k., Szatkowscy 15 k., Tomczak 20 k., Gawroński 20 k., Wróbel Antoni 5 k., Stemporowski 10 k., Bielecki 15 k., Czubak 10 k., Ignaczak 10 k., Owczarek 10 k., Kamecki 5 k., Nowicki Michał 5 k., Kiełbasa 5 k., Brzozowski 10 k., Hałański 10 k., Łąpisz 10 k., Nowicki W. 10 k., Szymański 10 k., Rosa 4 k., Kowalski 5 k., Rusek 5 k., Bartos 10 k., Rosiński 5 k., Czerwiński 5 k., Szwarocki 5 k., Brzozowski 10 k., Jagielski 10 k., Przyżecki 5 k., Kret 10 k., Kajak 2 k., Mętka 20 k., Mucha Antoni 10 k., Maciejewski 10 k., Manesz 10 k., Gajewski 5 k., Brzozowski Fr. 15, Nowak 10 k., Wróblewski 10 k., Kacperski 4 k., Lament Piotr 20 k., Hartwich 10 k., Broga 10, Fijałkowski 5 k., Kowalski 10 k., Golis 20 k., Brzeziński 10 k., Kajak 2 k.

Ogółem 12 rb. 70 kop.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o wydrukowanie niniejszego: W № 25 Łowiczanina nauczyciel z Gągolina północnego, krytykując mieszkanie przy tamtejszej szkole, pozwolił sobie na osobiste przeciwko mnie wycieczki, jak również na przypisywanie mi zdania, którego wcale nie wypowiedziałem, a mianowicie, że mieszkania przy szkołach są przeznaczone tylko dla kawalerów. Ponieważ trudno jest w danym wypadku poruszać kwestję dobrego wychowania, osobiste więc napaści pozostawiam na stronie, oświadczając tylko, że plany są zatwierdzone przez Dyrekcję naukową i projektowane podług przepisów tejże Dyrekcji; w tych przepisach jest powiedziane, że mieszkanie nauczyciela ma mieć nie mniej jak 84 kw. arsz. powierzchni, a tyleż ma. *Nie ma więcej,* gdyż włościanie ze względu na oszczędność, większych nie chcą, a ponieważ *oni* są gospodarzami domu, więc z nimi trzeba się liczyć. Jednakże plan jest projektowany w ten sposób, że w każdej chwili na górze może być urządzony dodatkowy pokój, i wtedy mieszkanie nauczyciela może się składać nie z dwuch, lecz z trzech pokojów i kuchni. Daleko więc rozsądniej i przyzwoiciej byłoby, zamiast złośliwych wycieczek w gazecie, zwrócić się do mnie osobiście, a wtedy *wpłynąłbym* na włościan, właścicieli szkoły, ażeby zgodzili się na powiększenie mieszkania nauczyciela w wyżej wspomniany sposób. Oprócz tego, planowi nadana taka forma, że nawet na parterze bez szkody dla oświetlenia budynku, można w każdej chwili dobudować pokój, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Nie mnie zatem należy przypisywać winę, że włościanie nie chcą przeznaczać obszernych mieszkań dla swych nauczycieli, gdyż przepisami *zmusić* ich do tego nie mogę.

Z poważaniem.
Inżynier J. Zapolski.

KORESPONDENCJE.

Pożar w Sypniu.

W dniu 25 b. m. około godziny 10-tej wieczorem wynikł pożar z niewiadomej przyczyny we wsi Sypień gminy Nieborów, u gospodarza Franciszka Ambroziaka, któremu spaliły się wszystkie zabudowania wraz z inwentarzem żywym i martwym; ogień przeniósł się na sąsiednie budynki Franciszka Kozła, które także stały się pastwą płomieni, udało się jednak wyprowadzić inwentarz oprócz 8 sztuk nierogacizny. Na widok ogromnej łuny pośpieszyła na ratunek zawsze czynna i niestrudzona dzielna drużyna strażacka z Bolimowa w całym komplecie, wraz z naczelnikiem p. sędzią Goszczyńskim i pomocnikiem p. Studzińskim na czele; Ponieważ Sypień leży w odległości 3 wiorst od szosy, a tylko jedna sikawka wyszła z Bolimowa w 4 konie, więc dla pośpiechu żeby prędzej stanąć na miejscu i ratować mienie bliźniego, do reszty sikawek i beczek 60-cio wiadrowych żelaznych, które szły z wodą, zaprzężono konie z folwarku Łasieczniki, gdzie również wzięto dwa wozy czterokonne, które zabrały strażaków z sikawek i beczek, byleby tylko było lżej i prędzej stanąć u celu. Patrząc na przyszykowywania strażaków Bolimowskich do wyjazdu, jak również i obywateli miasta Bolimowa, którzy momentalnie po ukazaniu się łuny na niebie, pośpieszyli z końmi do remizy strażackiej po sikawki i beczki, serce się raduje jak to oni śpieszą się, jak porzuciwszy swoją pracę, biegną z narażeniem życia, byleby tylko wypełnić święcie ten obowiązek jaki wzięli na siebie zupełnie przecież bezinteresownie, albowiem jest to straż ochotnicza, składająca się z ludzi ciężko pracujących na kawałek chleba i przybiega ta straż do ognia, rozstawia sikawki i swoimi siłami t. j. strażakami, pompuje wodę i stara się stłumić pożar,—naokoło stoją setki ludzi, ale ani się który ruszy do pomocy, dopiero po długich naleganiach naczelnika straży, kilkunastu zaledwie wzięło się do pracy, ale i oni zmęczyli się, a cały tłum był głuchym na nawoływania i niechciał pomagać strażakom, którzy pracowali jak tylko mogli żeby pożar umiejscowić i pracowali dla nich, a oni niechcieli pracować dla siebie. Naczelnik straży ogniowej, po przybyciu na miejsce pożaru, rozejrzawszy się, że roboty jest na kilka godzin, będąc uprzedzonym przez sołtysa z Sypnia, że potrzebną ilość koni Sypniacy dadzą straży ogniowej z powrotem, niechciał zatrzymywać koni z folw. Łasieczniki, i kazał fornalom powrócić do domu, jakież jednak było rozczarowanie, gdy przyszedł czas odjazdu, a tu nikt nawet nie myśli dać koni i ostatecznie nie było innej rady jak tylko poprzywiązywać narzędzia jedne do drugich i te kilka par koni, które przybyły wprost z Bolimowa z ledwością dobiły do szosy, a sami strażacy zmordowani kilkugodzinną wyczerpującą pracą przy ogniu, musieli wracać do domu sześć wiorst piechotą.

Przybył również do pożaru oddział straży ogniowej ze wsi Parma, po ciężkiej piaszczystej drodze zmęczywszy swoje konie, jednak poczciwi Sypniacy nie chcieli dać

im koni do beczki żeby wozić wodę, a tylko ci dzielni strażacy sześć, sześćdziesięcio-wiadrowych beczek wody przyciągnęli sami.

Czy to nie wstyd dla takiej wsi, a gdzież gościnność? zamiast być wdzięcznymi, że obcy ludzie śpieszą im z pomocą i podziękować im za to, okazać swoje serce, to w ten sposób potraktowali swoich dobroczyńców. Jakież to oburzające, a zarazem smutne, że gospodarze z Sypnia nie mają najelementarniejszego pojęcia o miłości bliźniego, zebraly się gromady dziewek i parobczaków okolo ognia i dopiero śmiechy i inne zbytki urządzają, dając tym jeszcze więcej marne o sobie pojęcie, a trzeba dodać, że są to zamożni gospodarze i mają pretensję i wyobrażenie o sobie wielkie, w gruncie zaś jest to ciemnota godna politowania — i to w tych czasach są jeszcze tacy ludzie! Słyszy się, że w okolicznych wioskach sami gospodarze dążą do zakładania oddziałów straży ogniowej, bo rozumieją dobrze jaką to korzyść przynosi w niesieniu pomocy bliźniemu, albo też i u samego siebie, a Sypniacy widocznie nie tak prędko to zrozumieją i dużo jeszcze, jak mówi przysłowie, wody upłynie, zaczym do Sypnia dojdzie oświata któraby wyprowadziła ich z tej ciemnoty, w której obecnie pozostają.

Naoczny świadek.

Z pielgrzymki do Łagiewnik.

Jak wam wiadomo drodzy czytelnicy, że w dniu 13 czerwca przypada uroczystość św. Antoniego. Ośmiu nas z sąsiednich wiosek Łowicza, zmówilo się i wyruszyliśmy na odpust do Łagiewnik, znajdujących się o niecałe trzy wiorsty od Zgierza. Wyszliśmy dnia 11 czerwca o godzinie 4 po południu i zaszliśmy na nocleg do Stroniewic za Domaniewicami; dnia 12 wyruszyliśmy wczesnym rankiem i szliśmy dobrym krokiem nie zważając na rzęsisty deszcz, ażeby zdążyć na nabożeństwo do Strykowa; chociaż bardzo zmęczeni, aleśmy zaszli na dobrą porę. Po nabożeństwie byliśmy wszyscy u spowiedzi i komunji Św.

Ze Strykowa wyruszyliśmy o godz. 12, a o godz. 3 po poł. spotkała nas na drodze silna ulewa, wszyscy pochowaliśmy się pod most i gdyśmy następnie wyjrzeli na świat, to woda szła przez pola i zagony; później się dowiedziałem, że na jednym pastwisku co się znajdował w dolinie, woda krowy pozajmowała, a dwie ledwie wyratowano z wody.

Gdyśmy zaszli do Łagiewnik było już po 4 godz., po zwiedzeniu klasztoru i grobu błogosławionego Rafała, który się znajduje w podziemnej piwnicy, zwłoki jego bowiem spoczywają w dwóch trumnach, w jednej szklanej, a w drugiej dębowej poopasywanej taśmami i zapieczętowanej. Oglądaliśmy także jego plebanję, która się znajduje w lewej stronie klasztornego cmentarza, plebanja ta obejmuje cztery łokcie kwadratowe i dwa maleńkie okienka i wszyscy dziwiliśmy się, że z tak ubogiego domku wyszedł św. człowiek; mieszkał dla tego na uboczu, że był uważany za półgówka, że się nosił ubogo i niedbał o siebie, gdy inni księża gościli się i obiadowali na plebanji klasztornej, on w tym ubogim domku modlił się, tam mu obiad przynoszono, to też i został świętym. Błogosławiony Rafał umarł w roku 1741.

Szczególną uwagę pątników zwraca boczny ołtarz z lewej strony; w dużym obrazie znajduje się Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marji Panny, poniżej na obrazie znajduje się pomnik króla Dawida, który leży na prawym boku, a z boku jego wychodzą dwie gałązki liljowe, które prowadzą do brzegów ołtarza do dużych drzew, a na tych drzewach umieszczeni są królowie po czterech na każdej stronie, a na szczycie tych drzew stoi Najświętsza Marja Panna. Przedstawiają ci królowie cały ród Marji, jako miała pochodzić z rodu Dawida. Królowie ci są w bieli i rzeźbieni z kamienia. Wieczorem rozpoczęły się nieszpory, kazanie wygłosił miejscowy ks. rektor; gdy odsłonili cudowny obraz Św. Antoniego, co za radość była wśród pątników, każdy zdał się być pocieszonym i wysłuchanym w modlitwie swojej. Obraz znajduje się w wielkim ołtarzu kościoła, Św. Antoni na lewym ręku trzyma dzieciątko Jezus, a w prawej ręce trzyma lilję jako godło swej niewinności, stoi w dużej postaci na białym srebrzystym tle i w złotej sukience, promienie około główki Dzieciątka Jezus i Św. Antoniego wysadzone są drogiemi kamieniami i lilja także jest drogiemi perłami i brylantami wysadzona. Później poszliśmy na nocleg i trafiliśmy na gospodarza co gospodarstwo swoje prowadzi we wzorowym porządku i gościliśmy u niego cały czas; nie będę opisywał jego gospodarki bo by dużo miejsca zajęło: nazywa się ten gospodarz Leduchowski. Drugiego dnia to jest w sam dzień Św. Antoniego podczas sumy wygłosił nam kazanie ks. Reformat z Włocławka, mówił o Św. Antonim, kazanie jego godne jest uwagi, a mówił co następuje: W dużym mieście portowym we Francji mieszkała dość zamożna panna, która miała sklep z towarami; gdy wracała z kościoła zgubiła klucz od sklepu, zmartwiona wezwała ślusarza, który przyniósł pęk kluczy i probując jeden po drugim nie mógł otworzyć, posyła po drugiego, i ten tak samo nie może otworzyć, w końcu obaj mówią, że innej rady nie ma jeno drzwi i zamek wyciąć i wyrąbać trzeba, bo już się mordowali dobre dwie godziny i nie mogli otworzyć. Ona zmartwiona tym, odkrzękła: zaczekajcie, chwilę się pomodlę do Św. Antoniego, którego miała statuetkę w mieszkaniu przy sklepie. Gdy się pomodliła, mówi do nich, teraz otwierajcie. Jeden wziął pierwszy klucz i zaraz mu się otworzyło, obecnych to ogromnie zdziwiło i zaczęli się ludzie do niej schodzić z różnych zakątków, miast, a ona przez wdzięczność zapaliła lampkę przed tą figurką Św. Antoniego i postawiła skarbonkę, a ludzie modlili się przed figurką i każdy coś rzucił na ofiarę, a trzeba wiedzieć, że owa panna codziennie żywiła cztery tysiące ubogich.

Innym razem jakiś robotnik zostawił swej żonie na jakiś czas na życie, a sam odjechał daleko w świat na robotę, wtym wpada cyganka i ukradła jej całą tę kwotę, zmartwiona niewiasta nie tracąc nadziei, co ma pod ręką bierze rozdaje ubogim i prosi Św. Antoniego o ukradzione pieniądze, dnia następnego z rana cyganka przynosi jej pieniądze i mówi, na, masz przeklęta swoje pieniądze, bo całą noc spać nie mogłam. I od tego powstała ofiara do Św. Antoniego na chleb dla ubogich, tak nam objaśniał ks. reformat i przytaczał nam wiele innych przykładów.

Po skończonym nabożeństwie pokupowaliśmy sobie książeczki „Pielgrzymka do cudownego obrazu Św. Antoniego w Łagiewnikach" i w nich wyczytaliśmy, że Św. Antoni objawił się niejakiemu Jerzemu Beldowskiemu, gdy powracał na obiad z roboty, był bowiem cieślą i naprędce wśród lasu pobudowano kapliczkę i od tego czasu działy się tam liczne cuda, że lud się zbierał tysiącami, a w roku 1681 18 marca władza duchowna ogłosiła Łagiewniki jako miejsce cudowne i kaplica została oddana w opiekę Ojcom Franciszkanom. Ale już w owym czasie kaplica ta została przeniesioną z pierwotnego miejsca nad stawik, gdzie po dziś dzień stoi. Na miejscu zaś objawienia zbudowano kościół drewniany, a później przerobiono na murowany. Obraz zaś cudowny Św. Antoniego w r. 1682 dnia 4 października uroczyście przeniesiono z kaplicy do kościoła. Kapliczka zaś pozostała nad stawkiem, a jest w niej studzienka, do której woda ze źródła wytryskuje i pielgrzymi z wiarą w różnych chorobach jej używają.

Nasi towarzysze po uroczystej sumie wyruszyli do domu, ja i mój sąsiad wyszliśmy po nieszpornym nabożeństwie i jeszcze odwiedziliśmy swego znajomego i od niego udaliśmy się zupełnie inną drogą choć trochę dalszą, ażeby zwiedzić tamtejszą okolicę. Prawie wszędzie gdzieśmy szli, drogi po wioskach mają powysadzane drzewami owocowemi, a gdzie tylko droga jest od wsi do wsi lub do dworu, są wysadzone bądź lipami bądź kasztanami lub też innemi drzewami, jakeśmy szli około jednego dworku co się nazywa Smardzew, tośmy spotkali dąb co miał dwanaście łokci objętości, a jak przyszliśmy do dworu Glinnik, to jego widokiem niemogliśmy się nacieszyć, wszędzie ogrodów i sadów, a przez całe dworskie pole droga jest wysadzona samemi kasztanami, to znowu gdyśmy przyszli do wsi Szczawień przez całą wieś droga jest wysadzona samemi drzewami owocowemi, choćżeśmy drogi więcej zrobili, ale nam na długo pozostanie w pamięci. Następnego dnia przyszliśmy do Strykowa i przyjechaliśmy koleją do Łowicza.

Drodzy czytelnicy „Łowiczanina," wstyd jest dla nas wszystkich, że nasze drogi są tak gołe, stoją tylko gdzie niegdzie, wierzba połamana i topola garbata, bo jej wyrostki nie dadzą urość, czyż my mamy być gorsi od naszych sąsiadów? podajmy sobie dłonie na znak miłości sąsiedzkiej i weźmy się do roboty, a drogi nasze wnet będą posadzone drzewami owocowemi. O! jak miło jest iść taką drogą wśród dnia upalnego.

K. Janek Przyjaciel.

Gawęda o grzeczności.

(Dokończenie).

Z kolei zwrócimy uwagę na lud, na naszych prostaków. Jakie tam ordynarne stosunki, mowy, kłótnie pomiędzy sobą, a te bijatyki, krajanie się nożami, rozbijanie łbów o lada głupstwo, czyż to nie świadczy o dzikości i braku zasad prawdziwej grzeczności?

Pominąwszy wiele innych, chciałbym na tym miejscu zwrócić uwagę na niegrzeczne i zazwyczaj ordynarne zachowanie się zwłaszcza młodych wieśniaków na pogrzebach, czego sam byłem nieraz świadkiem. Naturalnie, nie można tego powiedzieć o wszystkich, ale bądź co bądź dosyć często można podobne nietaktowne zachowanie się zauważyć.

Jakkolwiek takie pieśni jak nprz. „Gorzkie żale" i t. p. są nabożne i piękne i nie byłoby grzechem, gdyby ktoś z prawdziwym nabożeństwem śpiewał na weselu, to jednak sądzę, że przez grzeczność chcący coś podobnego śpiewać, zapytać się powinien, czy inni godownicy na to się zgadzają, żeby nie robić rozdźwięku i zamieszania.

Przykład ten wydaje się trochę niewłaściwy, ale przytaczam go dlatego, że dzieje się częstokroć coś podobnego, tylko w odwrotnym znaczeniu, a mianowicie: mężczyźni, zwłaszcza młodzi, chłopcy i dziewczęta często na pogrzebach wobec nieboszczyka w trumnie i wobec bolejącej rodziny pozwalają sobie na wesołe żarty, dowcipy i mowy nieraz nieskromne, tak, iż zamiast współczucia, które powinni okazywać ci co przychodzą na pogrzeb, niekiedy uczestnicy pogrzebu wybuchają głośnym śmiechem. Pocóż tacy przychodzą na pogrzeb? Naturalnie trzeba im to wybaczyć, bo nie wiedzą co czynią, ale właśnie chciałbym na tym miejscu zwrócić uwagę komu należy, by się zastanowili nad tym co czynią. A więc swoim zachowaniem się urągają śmierci człowieka w ogóle, naigrawają się z wielkiej boleści cierpiącej rodziny po stracie najukochańszych osób i wydają sobie świadectwo głupiej bezmyślności i dzikości.

Coś podobnego miało miejsce niedawno temu na pogrzebie mego ojca. Poprostu nie mam słów na wypowiedzenie bolesnego wrażenia jakie mnie ogarnęło z tego powodu. Ogarnęło mnie jakieś zdziwienie okropne i przerażenie. Zdawało mi się żem oszalał, że widzę i słyszę jakichś szyderczych chochlików, jakieś potworne złe moce, które naigrawają się z największej mej niewysłowionej boleści, a to było tylko.... bezmyślne prostactwo.

Powinniśmy wiedzieć co czynimy.

A teraz maleńki przykład o którym czytamy u K. Chłędowskiego. Oto młoda inteligientna angielka klęka przed grobowcem człowieka zmarłego przed kilku wiekami i na wspomnienie o nim zalewa się łzami. Naturalnie po odejściu myśli swoje zaprzątnie innemi sprawami. Czegoś podobnego u nas ani by nie spotkał, ani nawet wymagać nie podobna. Przykład ten jednak wskazuje, że jednostki podobne nie są bezmyślne i zdają sobie sprawę z tego, gdzie się znajdują i dla tego zachować się umieją. Mógłbym przytoczyć więcej podobnych przykładów z życia Anglików, ale to jest zbyteczne, a ciekawi mogą sprawdzić u źródła.

Gdy chłop prostak niekiedy w pokornej postawie staje wobec wyższych od siebie i okazuje niby to grzeczność, to taka grzeczność, jest nie wiele warta. Grzeczność powinna być połączona z uszanowaniem swej i cudzej godności. Dosyć często przejawia się grubjaństwo chłopa względem inteligienta jeżeli ten ostatni postąpi niekonsekwentnie. W takich razach okazywaniem swego grubijaństwa nikogo nie przekona, a tylko się obniża swą godność osobistą i powagę. Można i trzeba piętnować niewłaściwe postępki bliźnich, gdy tego zachodzi potrzeba, nawet w mocnych wyrazach, ale baczyć należy, abyśmy nie walczyli błotem, nie kalali samych siebie i nie zohydzali przez to dobrej sprawy, której chcemy bronić.

Jeżeli ktoś okaże się względem nas niegrzecznym, to jeszcze nie racja, żebyśmy mu odpłacali również niegrzecznością. Jeżeli ktoś się babrze w błocie grubjaństwa, to nie racja byśmy i my czynili podobnie; możemy się najwyżej litować nad nim.

Inteligienci też często przekraczają granicę niezbędnej grzeczności w walce i kłótni, a nawet nieraz w pisemnej polemice.

Ale streszczajmy się.

Otóż przy zakończeniu jeszcze raz chciałbym zwrócić uwagę na to, o czym już na początku tej gawędy nadmieniłem, a mianowicie na bardzo ważną rolę jaką grzeczność odgrywa w rodzinie, a tym samym w małżeństwie. Jeżeli dobrą jest grzeczność z ludźmi tam, gdzie tylko od czasu do czasu się spotykamy, to o ile potrzebniejszą jest ona w rodzinie pozostającej w bliskiej i ciągłej styczności i wzajemnej zależności, o ile potrzebniejszą jest ona w małżeństwie.

Wszak, jak to czytamy u J. Blizińskiego, wymagać aby małżonkowie pałali całe życie gorącą ku sobie miłością, to znaczy tyle co wymagać od kwiatu aby kwitnął przez wszystkie pory roku. Natomiast przy pomocy wzajemnej wyrozumiałości, życzliwości, wytwarza się wzajemny szacunek i przywiązanie, które stanowi o trwałym i możliwie szczęśliwym pożyciu małżeńskim.

Grzeczność zawsze i wszędzie jest potrzebna, grzeczność jest skarbem nieocenionym, jest ozdobą i osłodą naszego życia, grzeczność jest sztuką, artyzmem. Żeby być grzecznym trzeba nietylko chcieć, ale starać się, żeby nim być umieć. Trzeba również popracować nad sobą i ćwiczyć się abyśmy w każdej chwili zdołali nad sobą zapanować i postąpić według rozsądku, a nie według ślepej namiętności. Wiele w tym względzie zdziałać mogą rodzice i wychowawcy młodzieży. Grzeczność jako cząstka naszej kultury będzie tym doskonalszą, im wyżej się wzniesie, im wszechstronniej się rozwinie ogólna nasza kultura. *Fr. N.*

Wiadomości rolnicze.

Z kółka rolniczego w Świeryżu. 9/VI odbyło się zebranie kółka, na którym postanowiono, że St. Wieteska w czasie wycieczki na Pole doświadczalne w Mysłakowie Borku 16 b. m. opowie obecnym o szkole w Mirosławicach. Kółko postawiło sobie za zadanie założenie u siebie we wsi straży ogniowej; teraz już rozpocznie agitację wśród gospodarzy, aby przygotować grunt. Gdy to odniesie pożądany skutek, zostanie zwołane ogólne zebranie gromadzkie, na które zostanie zaproszony p. inżynier Józef Tuliszkowski, instruktor Centr. Tow. Roln. od pożarnictwa, aby w taki sposób uświadomić ogół o potrzebie wspomnianej instytucji.

Kółko zdecydowało wspólnie sprowadzić już teraz mydło i węgiel, gdyż ceny tego ostatniego teraz są względnie najniższe z całego roku.

Kółko wybrało komisję, która ma zająć się sprawami tyczącemi się pokazu jesiennego w Łowiczu; w skład jej weszli pp. Bejda Antoni, Bejda Kazimierz, Wieteska Józef, Czarnota Jan, Wieteska Stan. Do komisji oceniającej bydło rogate, ze wsi Świeryża odpowiednie na pokaz, wybrano pp. Podrażkę i Wieteskę Stanisława; do komisji oceny koni — pp. Dałek i Czarnota Jan.

Kółko ofiarowało na nagrodę pokazową, za najmleczniejszą krowę miarę do próbnych udoi (kubeł blaszany z pływakiem).

Kółko poruszyło także projekt założenia dla swej wsi kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Długa dyskusja w tej sprawie wykazała, ile pożytku podobna instytucja mogłaby przynieść.

W jesieni Towarzystwo Roln. Łowickie zaprosi instruktora specjalistę od kas pożyczkowych z Centrali Warszawskiej, który dla kółka w Świeryżu wygłosi odpowiedni odczyt i da informacje. Podniesiono również projekt sklepu spółkowego w Świeryżu, ale z tym postanowiono zaczekać, aż rozwinie się sklep spółkowy w Łowiczu, skąd będzie można zaopatrywać się w towary.

Spasanie zielonki. Spasać „zielonkę" powinno się w stanie pociętym na sieczkę wraz ze słomą. Wtedy znacznie oszczędzamy na paszy, z niepociętej „zielonki" krowa wybiera smaczniejsze części gorsze zostawia, nad to oganiając się od much rozrzuca paszę po całej stajni. Wszystko to idzie w gnój. Dowiedzione jest przez znakomitego profesora niemieckiego Kühna, że krowa lepiej wyzyskuje zieloną paszę skoro ją spożywa wraz ze słomą, wydajność mleka bywa wtedy znacznie lepsza. Spasać należy zielonki niezbyt przestałe (drzewnieją bowiem rośliny); w razie spóźnienia lepiej wszystko ściąć i wysuszyć.

Tydzień polityczny.

Tokio. W Japonji zamierzają zorganizować nową armię mongolską w sile 100 tysięcy, uzbrojoną według najnowszych wymagań sztuki wojennej.

Konstantynopol. Siły wojsk tureckich zgromadzone na około Smyrny, wynoszą około 90,000.

Konstantynopol. Wobec wrzenia między bulgarami w Albanji malissorskiej, wysłano tam wojsko, żeby przeszkodzić im do przyłączenia się do powstania albańskiego.

Zbrojenie Serbji. Skupczyna przyjęła w pierwszym czytaniu projekt prawa o nadzwyczajnym kredycie $2\frac{1}{2}$ miljonów na potrzeby wojenne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na zjazd w Pradze. Wczoraj kilku pociągami przyjechali do Warszawy członkowie sokolstwa rosyjskiego, którzy jadą według taryfy ulgowej.

— Z Petersburga wyjechał do Pragi na zlot sokołów wiceminister oświaty Szewiakow.

— Związek sokołów poznańskich postanowił nie jechać na zlot w Pradze.

W sprawie Chełmskiej.

„St. Petersburger Zeitung" ogłosił wywiad z jednym z wybitnych członków w radzie państwa p. Mikołajem v. Cramerem, reprezentującym w izbie wyższej komitet giełdowy miasta Rygi. P. Cramer między innemi oświadcza:

Głosować będę w Radzie państwa przeprzeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny przypominam bowiem, że przeciwny był wyodrębnieniu nawet tak żarliwy patrjota, jak Milutin. Tegoż zdania była w 1878 r. komisja dla spraw Królestwa polskiego. Przeciwni byli wyodrębnieniu wszyscy bez wyjątku--oprócz Szuwałowa--jenerał-gubernatorowie warszawscy: Hurko, Imeretyński, Czertkow, Maksimowicz, a podziela ich opinję i obecny warszawski jenerał gubernator. Przeciwny był wyodrębnieniu w 1906 r. ówczesny minister spraw wewnętrznych, Goremykin, dalej minister sprawiedliwości, Murawjew, hr. Witte, Kuropatkin, b. minister spraw wewnętrznych Durnowo, uważał wyodrębnienie Chełmszczyzny z punktu widzenia interesów państwa za nieracjonalne.

Ci wszyscy dygnitarze znali i znają gruntownie stosunki, panujące w Królestwie Polskim. Trudno podejrzewać ich nie-

tylko o polonofilstwo, ale i nadmierny liberalizm. Dlaczego przeto — pytam — mamy bardziej polegać na opinji w sprawie chełmskiej arcybiskupa Eulogjusza lub tulskiego ziemianina hr. Bobrynskiego?

Nikt mi nie wytłumaczy, że oni lepiej rozumieją, na czym polega interes państwa niż warszawscy jenerał - gubernatorowie i ministrowie.

Powtóre, pojąć nie mogę, dlaczegoby kijowski jenerał-gubernator lub minister spraw wewnętrznych miał skuteczniej zwalczać polonizowanie małorusów chełmskich niż—warszawski jenerał gubernator.

Po trzecie, żaden, moim zdaniem, członek Rady państwa, mający na względzie dobro i rozkwit państwa rosyjskiego nie powinien popierać wniosku prawnego, zrodzonego z nienawiści narodowej, z namiętności partyjnych, z nietolerancji, z poniewierania cudzych praw. Wyodrębnienie Chełmszczyzny nic realnego nie wyda. Włościanin na Chełmszczyznie będzie w dalszym ciągu zależny ekonomicznie od polskiego „pana“, a nawet pogorszy się jego dola, bo pogorszą się stosunki między dworem a wioską. Tenże włościanin nic nie zyska, jako „obywatel” wyodrębnionego kraju, bo wszak rosyjski urzędnik chełmski tak akurat będzie traktował chłopa chełmskiego, jak chłopów traktują urzędnicy rosyjscy w guberniach Królestwa Polskiego.

Natomiast należy podkreślić, że wyodrębnienie odbierze sporo praw ludności polskiej na Chełmszczyźnie. Wygoni język polski ze szkół i z sądownictwa, targnie się na sprawy wyznaniowe, wprowadzając święta według juljańskiego kalendarza, czyli zmusi ludność katolicką mimowolnie do stawiania się przed sądem lub w urzędach akurat w sam dzień Bożego Narodzenia, albo Wielkiejnocy. A należy pamiętać, że pozostać ma w wyodrębnionej Chełmszczyźnie 50 proc. ludności polskiej.

Przegląd powszechny.

⊕ **Powodzie.** W Szwajcarji powodzie przyjmują zatrważające rozmiary. Rzeki Aar, Gauder, Reuss i Emma wylały. W hotelu Hanenstein woda zrządziła olbrzymie straty.

⊕ **Szkarlatyna w Zakopanem.** Do „Gaz. Kuj,“ donoszą o wybuchu epidemji szkarlatyny w okolicach Zakopanego. Do dnia 9 b. m. zachorowało w Poroninie do 30 osób, a dwie z nich zmarły. Wielu właścicielom pensjonatów grozi z tego powodu bankructwo, gdyż kuracjusze przeniosą się gdzieindziej. Dawno nie pamiętają na Podhalu tak silnej epidemji udzielającej się z powietrza, które tam powinno być bez zarzutu.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Jarmark Ś-to Jański w Łowiczu. Jarmark tegoroczny był bardzo ożywiony. Koni dostawiono znacznie więcej niż lat ubiegłych, bo około 5,000. Kupowano przeważnie do wysyłki za granicę konie włościańskie i w części rosyjskie. Ceny zwłaszcza na konie luksusowe były dość wysokie—lecz pod koniec spadły. Konie węgierskie zauważyliśmi u kupca Charlupskiego. Natomiast bydła rogatego w stosunku do lat ubiegłych było bardzo mało, zaledwie 400 sztuk, nierogacizny przyprowadzono około sztuk 200. Pogoda przez wszystkie trzy dni była wspaniała, dopiero wczoraj upadł rzęsisty lecz spokojny deszcz. Kramów z tandetą było dość dużo, lecz nie robiono w tym zakresie operacji, dziś wobec wygodnej komunikacji z Warszawą—przywożenie wszelkiej tandety powinno być zaniechane, gdyż każdy dopiero później spostrzeże, że się oszukał. Jeszcze przed 8 laty przyjeżdżali z Warszawy szewcy i rękawicznicy, lecz z chwilą pobudowania drogi Kaliskiej, nie przyjeżdżają.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Ciekawemu. Pytanie pańskie: „Dlaczego podatek szkolny w tym roku obciążający wszystkich, tak nieproporcjonalnie został rozłożony, że np. radny p. E. B. płaci tylko rb. 1 k. 33; p. A. W. rb. 2 k. 9; zaś radny S. W. zupełnie został pominięty“—objaśnimy po zasięgnięciu źródłowych informacji.

Panu J. Kow. w Ciechocinku. Listu Sz. P. niepomieściliśmy, ponieważ powyższa kwestja została wszechstronnie omówioną.

I. Sielidze. Wiersz „U okienka“ napisany dobrze, lecz nie wiemy czy jest oryginalny, czy też z kąd przepisany, prosimy odpowiedzieć.

Podczaszemu. Korespondencję umieścimy w przyszłym numerze.

Swojakowi S. Umieścimy później.

P. Kazimierzowi H. Sonet nie nadaje się do druku, ponieważ niema formy sonetu, następnie, niezachowana jest prawidłowa miara wiersza np. ostatnia strofka:

„O wy! szczęśliwe kwiateczki,
Rośnijcie pod pieczą cudnej dzieweczki.
Zlewane wodą z tej samej koneweczki
Sta ajcie się ukazać swe zielone listeczki”.

P. S. O weselach umieścimy w swoim czasie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.